



EKOSIK 119

Drodzy czytelnicy!

To już ostatni numer "Ekosika" w tym roku szkolnym. Przed nami aż 2 miesiące wakacji. Mamy nadzieję, że będą one wspaniałe i przede wszystkim gorące. Najważniejsze jednak jest nabranie siły na kolejny ciężki rok szkolny. Życzymy Wam spokoju, dużej ilości odpoczynku oraz niezapomnianych przeżyć. Zobaczymy się 1 września!

Teraz zapraszamy do lektury. Czekają na Was recenzje, zdjęcia, wiersze i wiele innych.

Redakcja

Spis treści:

1. Wstępniak.....	str. 2
2. Niusy	str. 3
3. Wywiad ze śmiercią.....	str. 6
4. Problemy ze skupieniem.....	str. 8
5. Dystychy ekosowe	str. 10
6. Wilk, baran i dieta	str. 11
7. Znaczek rajdu	str. 12
8. Rajd szkolny 2018.....	str. 13
9. Escape room	str. 14
10. Dziewczyna z ulicy	str. 15
11. „Player one” – recenzja filmu	str. 18
12. „Player one” – recenzja książki	str. 20
13. Paryż - miasto marzeń?.....	str. 22
14. Wycieczka do Łeby	str. 24
15. Nie takie WI straszne	str. 26
16. Spragnione dziecko	str. 27
17. Kto czyta książki, żyje podwójnie.....	str. 28
18. Quo vadis, czytelniku?.....	str. 30
19. Alfabet w życiu codziennym	str. 31
20. „Serialowy ogród” – tłumaczenie.....	str. 32
21. Fotografie.....	str. 37
22. Kształt wody	str. 41
23. Jak skończyć trymestr i nie zwariować.....	str. 42
24. Sonet I, czyli jak znaleźć miłość	str. 45
25. Textasy	str. 46

Niusy

1. Czwartego lutego odbyła się studnióweczka. Jej tematyką były marzenia. Wszyscy uczestnicy bawili się dobrze, również Rodzice.
2. Drugiego marca prof. dr. hab. Sławomira Wronkowska-Jaśkiewicz zaprosiła nas na swój wykład pt. "Kto i dlaczego walczy o trybunały konstytucyjne". Wykład był bardzo ciekawy.
3. Trzeciego marca odbyły się w Ekosie drzwi otwarte. Całą szkołą zaśpiewaliśmy. Również odbyła się konkurencja polegająca na uzyskaniu jak największego napięcia z ziemniaków. Wygrała IA.
4. Dwunastego marca trzecioklasiści przystąpili do trzeciej próby egzaminów gimnazjalnych. Najpierw był polski, historia i wos, potem przedmioty przyrodnicze i matematyka, a jako ostatni język angielski. Mamy nadzieję na same dobre wyniki.
5. Dwudziestego trzeciego marca odbyło się wręczanie nagród w konkursie Książkomania. Dwie uczennice drugiej klasy zdobyły w nim drugie miejsce. Serdecznie gratulujemy Marysi Maciondze i Basi Szenrok.
6. Dwudziestego siódmego marca do naszej szkoły przyjechali holendrzy. Pierwszego dnia nasi goście dowiedzieli się co nieco na temat Polski, Swarzędza i naszej szkoły, odbył się też mecz siatkówki. Ekos wygrał 2:1. Później była nauka lepienia pierogów oraz wykład na temat energii odnawialnej. Następnego dnia poszliśmy do Muzeum Etnograficznego, gdzie nauczyliśmy Holendrów naszych zwyczajów. Potem wycieczka po Starym Rynku i trochę historii. Później udaliśmy się do pokoju tajemnic, a na końcu na kręgle. Ostatniego dnia oglądaliśmy, jak tworzy się szkło oraz samochody, byliśmy też w kinie na filmie o twórczości Vincenta van Gogha. Wieczorem rodzice przygotowali tradycyjne świąteczne potrawy oraz odbył się quiz o naszych krajach i spotkaniach. To była dobra wymiana.

7. Od dwudziestego dziewiątego marca do czwartego kwietnia obchodziliśmy święta. Mieliśmy dłuższą przerwę niż reszta szkół, z czego bardzo się cieszyliśmy.
8. Piątego kwietnia uczennica 2a, Patrycja Rogulska, odebrała nagrodę za trzecie miejsce w Europejskim Konkursie Statystycznym w etapie krajowym.
9. Dziesiątego kwietnia klasy siódme poszły do Palmiarni w ramach pleneru. Tematem były formy roślinne i zwierzęce z przeróżnych stref klimatycznych. Było ciekawie, gorąco, ale dali radę i wrócili do szkoły.
10. Szesnastego kwietnia czterech uczniów otrzymało tytuł laureatów z konkursów przedmiotowych: Oliwia Wika-Czarnowska z matematyki, Jan Indrzejczak z fizyki, Grzegorz Sowa i Wiktoria Gawrońska z geografii z trzecich klas oraz Stanisław Schlaffke z biologii i Szymon Giernalczyk z fizyki, obaj z drugiej klasy. Laureatom serdecznie gratulujemy.
11. Osiemnastego kwietnia rozpoczęły się egzaminy gimnazjalne. Za wszystkich trzymamy kciuki!
12. W sobotę dwudziestego pierwszego kwietnia odbyły się II Igrzyska Biegowe Dzieci i Młodzieży. Nasi biegacze zajęli wysokie pozycje. Serdecznie im gratulujemy.
13. Również dwudziestego pierwszego kwietnia po raz dwudziesty piąty rozdaliśmy nagrody najlepszym uczestnikom konkursu „Złota Żaba” i „Złota Żabka”. W dziedzinie języka polskiego i literatury nagrody otrzymały nasze uczennice: Patrycja Rogulska (trzecie wyróżnienie) i Marta Kubacka (szóste wyróżnienie). W matematycznej „Żabce” laureatem został nasz uczeń Hubert Bączyk (8. miejsce). Jesteśmy z Was dumni!
14. Dwudziestego drugiego kwietnia grupa naszych uczniów pomagała organizatorom 7. Biegu 10 km Szpot Swarzędz. Z zaangażowaniem pracowaliśmy w dwóch strefach. Wszystkim wolontariuszom dziękujemy.
15. Od dwudziestego ósmego kwietnia do szóstego maja odbyła się długo wyczekiwana majówka. Każdy wypoczął od nauki i spędzał czas tak, jak chciał.
16. Od maja możemy obserwować obrazy w holu naszej szkoły. Wystawa zatytułowana jest „Portrety i pejzaże”.

Prace bardzo przypadły nam do gustu, lecz nie do końca ich rozmieszczenie. Gdy próbujemy odwiesić nasze worki na wf lub bluzy uderzamy się o nie głowami.

17. Czwartego maja rozpoczęły się matury. Najpierw pisemna część języka polskiego i matematyki, a na koniec matury ustne z języka angielskiego. Każdemu życzymy dobrych wyników.
18. Szesnastego maja braliśmy udział w 22. Szkolnych Zawodach Pływackich Ekosiaków. Startowaliśmy w pięciu konkurencjach (styl grzbietowy, klasyczny, dowolny, motylkowy i sztafeta) Emocji było co niemiara, lecz zwycięzca może być tylko jeden. Wygranej serdecznie gratulujemy klasie 2b!
19. Siedemnastego i dwudziestego maja przedstawiciele naszej szkoły brali udział w zawodach piłki plażowej. Chłopcy w pełni sił zagrali na piasku, dziewczyny takiej okazji nie miały ze względów atmosferycznych. Nie zmienia to faktu, że zagrały rewelacyjnie wygrywając turniej.
20. Od dwudziestego pierwszego maja na lekcjach angielskiego odbyły się wykłady z Hindusem Akhilem Bansalem z organizacji AIESEC. Na tych lekcjach mogliśmy się dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy m.in. o religii w Indiach i ich zwyczajach.
21. W dniach 23 i 24 maja odbył się kiermasz charytatywny mający pomóc choremu Tomkowi. Uczniowie zobowiązali się przygotować "fit" przekąski i napoje.
22. Od dwudziestego ósmego do trzydziestego maja odbyły się długo oczekiwane wycieczki. Każdy rocznik wyjechał w inny zakątek Polski. Każdy spędził ten czas miło i nie nudził się na wyjeździe.

Wywiad ze śmiercią

Wywiadowca: Mam przyjemność stawić czoła samej śmierci?

Śmierć: Jak śmiesz ograniczać tak cenny czas trupiego króla? Pragniesz otrzymać bilet do własnego grobu? Ciebie nie obejmuje ulgowy.

Wywiadowca: Twoje pogrożki mogą jedynie połaskotać mnie w uszy. Przybywam jako wysłannik. Spodziewaj się jutro gości - rozległego morza wojowników. Wiesz, czego będą chcieli?

Śmierć: Zasilić moją armię nieboszczyków?

Wywiadowca: Nie jestem w nastroju do żartów - to wojna.

Śmierć: Myślę, że obejdzie się bez zbędnych trupów. Zbyt wielu wybawiam z dziury zwanej waszym światem.

Wywiadowca: Czas się rozliczyć za zebrane żniwo. Zaczerpnij powietrza - może odlecis, zanim podetniemy ci skrzydła. A teraz gadaj, co ciąży ci na sumieniu!

Śmierć: Wy, ziemskie robaki, nabraliście błędnego przeświadczenia - działałam zgodnie z prawami natury. Te prawa są sprawiedliwe i adekwatne do naszej rzeczywistości.

Wywiadowca: To nie zmienia faktu, że przywłaszczasz ciała z cudzego wymiaru. Nie wspominając, że wcześniej te ciała należały do naszych braci dopóty, dopóki ich nie uśmierciłeś. Masz coś na swoją obronę?

Śmierć: Przede wszystkim, to przybywam po dusze poległych w interakcji z bodźcami przyrody. Taka postać rzeczy wynika z tego, jak bardzo prymitywny gatunek stanowicie w skali wszechświata.

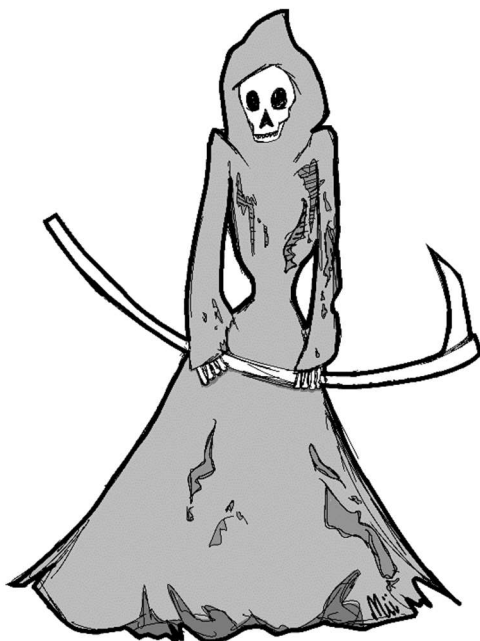
Wywiadowca: Skąd przybywasz? Dlaczego nas nękaś?

Śmierć: Przybyłem, by stanowić przeciwwagę waszej marnej cywilizacji. W naturze są pewne koszty

wymagające pokrycia. Zjawiłem się, by załatać braki w przestrzeni spowodowane waszą obecnością. Zabieracie cenne surowce, zatem jestem zmuszony je przechwycić i oddać Matce Naturze. Ponadto naturalne jest starzenie, a ludzie umierają, aby zrobić miejsce nowym.

Wywiadowca: Kim ty właściwie jesteś?

Śmierć: Prawdę mówiąc, to kroczę wśród was. Powstałem z pyłu gwiazdowego równocześnie z wami. Jestem człowiekiem - chcesz mnie poznać osobiście? Zamknij oczy... Przypomnij sobie, ile razy zadawałeś ból i sprawiałeś przykrość bratu. Może raniłeś śmiertelnie któregoś bliźniego. Każdy z tych skrzywdzonych był... mną. Tak, to wy, ludzie, kalectycie śmierć. Teraz, kiedy otworzysz oczy, obudzisz się z powrotem otoczony zewsząd ludźmi i wszyscy zapomnieją o jakiegokolwiek wojnie.



Problemy ze skupieniem

Pytanie, o którym ja nigdy bym nie pomyślała, albo jeśli by do tego doszło, odpowiedziałabym sobie, że to tylko moje wyobrażenie i że nie istnieje fakt, że w zimę chce nam się uczyć, a wiosną nie. Otóż, jak się okazuje, pora roku ma wpływ na naszą koncentrację. Zostały przeprowadzone badania, na uniwersytecie w Belgii i dowiedziono, że na naszą psychikę działają różne czynniki, w szczególności pogoda.

BADANIA:

Gilles Vandewalle i jego współpracownicy zeskanowali mózgi 28 ochotników w różnych porach roku podczas wykonywania przez nich testów na koncentrację uwagi. Aby mieć pewność, że wyniki rzeczywiście oddają sezonowość działania naszych funkcji poznawczych, a nie są skutkiem warunków środowiskowych w dniu testu, uczestnicy przebywali w zamkniętych pomieszczeniach laboratorium już cztery-pięć dni przed badaniem. W pokojach panowały stała temperatura i natężenie światła w dzień.

Wiele osób uważa, że ich zdolność do koncentracji zimą mocno szwankuje, lecz czy to prawda?

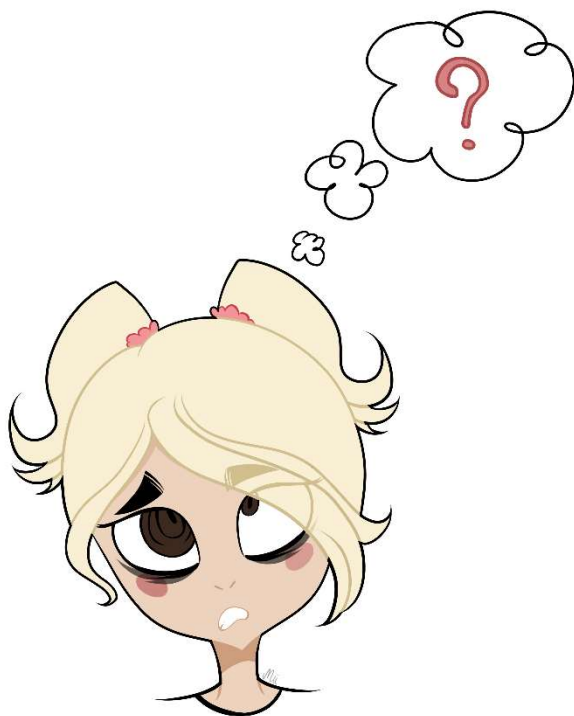
I okazuje się, że tak jest rzeczywiście. U wszystkich badanych występował podobny wzorec - latem ich mózgi pokazywały szczyt swoich możliwości, jeśli chodzi o koncentrację uwagi i skupienie się na wykonywanej czynności. Zimą za to znacznie lepiej funkcjonowały rejony odpowiedzialne za zapamiętywanie.

Reakcje mózgu podczas wykonywania tych zadań różniły się znacznie w poszczególnych porach roku.

Znaczenie ma także długość dnia (czyli natężenie światła dziennego), ale niewykluczone też, że temperatura, wilgotność powietrza i aktywność fizyczna.

REZULTAT BADANIA:

Na razie wszystko wskazuje na to, że lato nie powinno być jedynie okresem wakacji, ale też czasem na pracę wymagającą skupienia. Zimą zaś weźmy się do zajęć wymagających od nas zapamiętywania nowych rzeczy.



Dystychy ekosowe

Na zdrowie
Dwie suszone morele dziennie
Trzymają doktora z daleka ode mnie.

Siedem
Do kawiarenki pod globusem
Każdy zmierza żwawym kłusem.

Pianino
Pomimo zakazów i prośb wielu
Zagraj dla mnie, mój przyjacielu.

Złodzieje
Zostaw laptop - nie przepadnie.
Ale pizzę każdy skradnie.

Stripsy
Często stripsy zamawiamy,
Ale ćwiartek nie oddamy.

Krzesło
Informatyk może ci powiedzieć,
Na której kości trzeba siedzieć.

Wilk, baran i dieta

W lesie gdy wilk barana ucałił za nogę,
Ten zabeczał: „Beee, wilku, ja nie mogę
Stać się dziś składnikiem twojej diety,
Za dużo we mnie sadła i flaków, niestety!
Ty, jeśli starości w zdrowiu chcesz dożyć,
Zjadanie mięsa musisz między bajki włożyć”.
Wilk uwierzył, zmienił się. Je marchew jedynie,
A jeśli mu marchwi brakuje – je dynie.

**Ekosowy Rajd Szkolny –
„Czy przyroda ma figurę?”**



Rajd szkolny 2018

W sobotę 9 czerwca odbył się coroczny rajd szkolny. Uczniowie startowali z różnych miejsc, jednak wszyscy mieli ten sam cel - pole biwakowe w Ludwikowie. W tym roku każda z klas musiała stworzyć nakrycie głowy - bryłę. Były walce, sześciany, stożki i wiele innych. Jak zwykle towarzyszyła nam wspaniała atmosfera, a rodzice przygotowujący posiłki dla wymęczonych uczniów spisali się na medal. Na metę jako pierwsza dotarła klasa 3a. Większość szła na piechotę, ale byli też tacy, którzy przyjechali na rowerach. Po zjedzeniu poczęstunku Dyrektor powitał wszystkich i objaśnił, na czym polegać będą sportowe konkurencje. Pierwsza, w której brali udział uczniowie, polegała na pokonaniu w 7 osób wyznaczonej trasy na skrzynkach. Nie wolno było z nich spaść ani nawet dotknąć ziemi. Druga konkurencja, w której brali udział również rodzice, polegała na tym, że jedna osoba łapała ringo, które rzucała druga osoba. W tym roku wolny dzień podczas rajdu wygrała klasa IIA, której serdecznie gratulujemy (i zazdrościmy). Drugie miejsce zajęła klasa 2b, a trzecie - 2a. Najważniejsza była dobra zabawa ☺

Escape room

Ostatnimi czasy popularne stały się Escape roomy. Ta moda polega na zamknięciu kilkorga chętnych w pokoju pełnym zagadek i podwyższeniu ich poziomu adrenaliny ograniczając im czas na wydostanie się do godziny.

Żeby wykonać zadanie, potrzeba niestandardowego myślenia, a czasami zgadywania. Dla przypadków beznadziejnych pozostają podpowiedzi podsuwane przez prowadzącego.

Tak zawane pokoje zagadek stały się jednym z najlepszych sposobów na wspólne spędzenie czasu, ponieważ wymagają dużego zaangażowania oraz współpracy.

Bardzo szybko pojawiły się ER przystosowane dla gry z dziećmi, jednak nie mogę powiedzieć, że ta zabawa jest dobra dla wszystkich. Dla niektórych nie ma już ratunku.

Z drugiej strony to zajęcie przyciąga coraz więcej zainteresowanych. Powoduje to swoisty klimat, fabuła oraz wystrój Escape roomów, który jest indywidualny dla każdego z nich. Samo zróżnicowanie typów pokoi jest imponujące. Najpopularniejsze są to o profilach horroru i przygody. To znaczy, że można uciekać przed gniewem Faraona, szukać Alladyna, prowadzić dochodzenie oraz ochraniać koncert - trzeba tylko znaleźć idealne miejsce.

Niestety, częste odwiedzanie pokoi zagadek byłoby tragiczne w skutkach dla naszych portfeli. Więc nie można pozwolić sobie na to zbyt często.

Z doświadczenia mogę powiedzieć, że nawet w tej dziedzinie praktyka czyni mistrza.

Wiktoria Gierlik

Dziewczyna z ulicy

Dziękuję za propozycję wywiadu, zacznę od samego początku.

Gdzieś w środku wiosny wyskoczyłam przez okno i uciekłam z domu, miałam 16 lat i gitarę.

Uciekłam do Londynu, żeby zacząć nowe życie. Nie mogłam w to uwierzyć! W mieście nie znałam nikogo, więc postanowiłam się jakoś utrzymać grając na ulicy. Nie miałam gdzie spać, czasem z zarobionych pieniędzy kupowałam bilet na metro i spałam jeżdżąc od stacji, do stacji, kiedy nie było mnie na to stać albo nie miałam siły, żeby tam dojść, spędzałam noc na ławce. Potrafisz sobie to wyobrazić?

To było ciekawe życie, nigdy nie wiedziałam co wydarzy się następnego dnia.

Pewnego razu, kiedy grałam na ulicy podszedł do mnie chłopak. Był rudy i wysoki - nic nadzwyczajnego, typowy Anglik – pomyślałam, wrzucił mi trochę pieniędzy i poszedł sobie. To było dziwne, bo zwykle ludzie oprócz dawania mi kasy jeszcze oglądali moje występy, ale ok żyjemy w dziwnym świecie. Myślałam, że już nigdy się nie spotkamy, ale on łąził za mną i słuchał jak gram. Miałam naprawdę mieszane uczucia w stosunku do niego. To było jeszcze dziwniejsze, więc zapytałam się go, o co mu chodzi, on powiedział, że ma na imię Charlie, zakochał się w mojej muzyce i chciałby, żebym za drobną opłatą zagrała koncert u niego w klubie. Bardzo mnie to zaskoczyło. Wtedy pomyślałam, że mam niesamowite szczęście i zgodziłam się, pod jednym warunkiem: da mi porządny obiad. Wiem, że to może się wydać śmieszne, ale wtedy moje priorytety wyglądały trochę inaczej.

Trzy dni później siedziałam w metrze jadąc do jego knajpy, koncert wyszedł świetnie, a ja po pół roku diety złożonej głównie z frytek zjadłam prawdziwy posiłek. Wyobrazasz sobie tyle czasu bez porządnego jedzenia? Zarobiłam i Charlie pozwolił mi spać w klubie na kanapie – było cudownie. Po dwóch tygodniach grania, pod koniec

jednego z koncertów podszedł do mnie jakiś facet i zapytał, czy chciałabym zagrać u niego w barze, wtedy otworzyły się przede mną pierwsze drzwi do sukcesu. Byłam splukana, ale naprawdę szczęśliwa. Myślałam, że znalazłam się w siódmym niebie. Czasem grałam nawet trzy koncerty dziennie, ale cały czas byłam bezdomna. Postanowiłam coś z tym zrobić i wysłałam swoje nagrania do wielu wytwórni muzycznych. Niestety większość stanowczo odmówiła współpracy, trochę mnie to podłamało. Na szczęście, wtedy Charlie przypomniał mi, jak wspaniale ludzie bawią się na moich koncertach. Naprawdę dużo mu zawdzięczam - bez niego nie byłoby mnie tu gdzie jestem. Bardzo mi to pomogło, nie poddałam się. Dalej wysyłałam swoją muzykę do różnych producentów w nadziei, że komuś wreszcie się spodoba.

Po długim czasie odezwała się do mnie niewielka wytwórnia. Powiedzieli mi, że razem nagramy minialbum. Byłam naprawdę szczęśliwa, moje marzenia zaczęły się spełniać. Od tamtego czasu odkładałam pieniądze ze wszystkich koncertów, po jakimś czasie udało mi się i nagrałam moją pierwszą, pełną płytę, a za nią dwie następne. Zaczęłam sprzedawać moją muzykę do sklepów internetowych, byłam z siebie naprawdę dumna, gdy moje piosenki wspinały się na coraz wyższe pozycje w rankingu najlepszej muzyki w kraju. Dasz wiarę? Jeszcze parę miesięcy wcześniej byłam nikim w tym mieście, a teraz traktowano mnie jak królową.

Wtedy nagrałam kolejny singiel, który podbił listy przebojów. Kiedy wieczorem kładłam się spać był na trzecim miejscu w rankingu, zasypiałam w przekonaniu, że w nocy spadnie o pozycję niżej. Rano byłam bardzo zaskoczona, gdy zadzwonił do mnie przyjaciel:

- Słuchaj, gratuluję! - powiedział podekscytowany.
- Ale o co ci chodzi? - zapytałam zdezorientowana i trochę zaspana.
- Nie wiesz? - był bardzo zdziwiony.
- Obudziłeś mnie tym telefonem, więc nie, nie wiem. - odpowiedziałam zirytowana.
- Twoja piosenka jest pierwsza w kraju! - wykrzyknął do telefonu.

Kiedy to usłyszałam upuściłam komórkę z wrażenia, nie mogłam w to uwierzyć, zwykła dziewczyna z ulicy ma na koncie pierwszy singiel krajowych rankingów. To była niesamowita mieszanka szczęścia, niedowierzania i zaskoczenia, której nigdy nie zapomnę. Myślę, że niewielu ludzi kiedykolwiek doświadczyło takiego uczucia jak ja wtedy.

To co działo się w kolejnych dniach można porównać do wybuchu bomby - nagle wszyscy, którzy wcześniej twierdzili, że moja muzyka to dno, zaczęli składać mi propozycje współpracy, ale ja zostałam z moją niewielką wytwórnią, która od zawsze we mnie wierzyła.

Razem wydaliśmy trzy pełnowymiarowe albumy, które stały się znane na całym świecie. Jak wiesz, obecnie jestem w czasie mojej trzeciej trasy koncertowej po wszystkich największych stadionach i w wielu krajach świata, jestem naprawdę szczęśliwa.

Wszystko może mieć szczęśliwe zakończenie, trzeba tylko się postarać



„Player one” – recenzja filmu

Player One jest filmem Stevena Spielberga na podstawie książki Ernesta Cline’a o tym samym tytule.

Jest rok 2045. Na ziemi panuje bieda. Jedyną ucieczką od tego świata jest wirtualna rzeczywistość - OASIS. Jest ona pełna różnych światów, trybów gry i innych ludzi. W tym miejscu można być kim się chce, wyglądać jak się chce i robić co się.

Głównym bohaterem jest Wade Watts. Jak każdy chce zdobyć Miedziany Klucz - tajemniczy Easter Egg, który ukryty jest gdzieś w OASIS. Klucz schował twórca wirtualnego świata - James Halliday, milioner i fan każdej gry. Ten kto znajdzie Easter Egga odziedziczy majątek twórcy i przejmie kontrolę nad OASIS. Miliony ludzi próbowało znaleźć Miedziany Klucz, lecz nikomu się nie udało. Jedyną wskazówką jest najtrudniejszy wyścig w wirtualnym świecie. Podobno na jego końcu znajduje się klucz. To właśnie Wade’owi, jako pierwszemu udaje się dojechać na metę. Lecz po tym dowiaduje się, że po największą nagrodę przeciwko sobie ma tysiące konkurentów. Ta rywalizacja wkrótce przenosi się z OASIS do realnego świata.

Tak prezentuje się fabuła filmu Spielberga. Pomówmy teraz i zaletach. Jedną z nich jest scenografia. Świat w OASIS i realny jest kolorowy i dobrze zaplanowany. Każde miejsce ma swój klimat i charakterystyczną paletę barw. „Lobby” jest w odcieniach niebieskiego i białego, miejsce z historią Halliday’a czarne z odrobiną niebieskiego, a realny świat w odcieniach szarości. Te wszystkie kolory idealnie pasują do siebie, dzięki temu film ogląda się przyjemnie i

oczy nie męczą się po dłuższym wpatrywaniu się w ekran(co się zdarzało w niektórych filmach)

Kolejną zaletą jest charakterystyka. Aktorzy noszą kolorowe i ciekawe stroje z mnóstwem detali. Każda osoba ma inny ubiór i styl. Dzięki temu nie da się pomylić Wade'a z jego przyjaciółmi. Bohaterowie również bardzo odróżniają się od tła dzięki temu łatwiej ich znaleźć.

Trzecią już zaletą są smaczki z innych gier. W filmie istnieje wiele odniesień do różnych popkultury. Na przykład w tle leci muzyka zespołu Van Halen, który był popularny w latach '80 i '90. Samochód głównego bohatera jest prawie identyczny co ten z "Powrotu do przeszłości". Lecz to nie wszystko. W filmie można zobaczyć konsole Atari oraz gry na nią.

To by były wszystkie zalety. Powiedzmy teraz o wadach. Właściwie jest tylko jedna - fabuła. Sama w sobie nie jest zła. Mamy głównego bohatera, który znajduje artefakt, mający doprowadzić go do wielkiej nagrody. Lecz czy ta historia nie wydaje się być podobna do jakiejś innej? No właśnie, w tym jest problem. Fabuła jest bardzo liniowa, więc doskonale wiemy co się stanie na końcu.. Domyślam się, że możecie mieć podejrzenia już po wstępie do mojej recenzji. Przez to film nie ciekawi aż tak bardzo jak by mógł.

Biorąc pod uwagę wszystkie wady i zalety oceniam ten film na 7/10.

„Player one” – recenzja książki

Jesteśmy w roku 2043. Zniszczony i zmęczony świat już całkowicie pograżył się w wirtualnej rzeczywistości. Nawet bezdomni spędzają czas grając w OASIS.

W zamierzeniu była to tylko gra, została oddana ludziom, przez nieśmiałego, zapatrzonego w komputer programistę, który był, do szaleństwa, zafascynowany latami 80. Ale on i tak już nie żyje.

Nawet jego testament musiał się wyróżniać - miliarder ogłosił w nim konkurs. Aby zwyciężyć, trzeba znaleźć jajo ukryte w świecie gry. Zwycięzca zgarnia wszystko.

Tutaj pojawia się nasz bohater, Wade, szerzej znany jako Parzival. Nastolatek, który porzucił swoje życie, na rzecz poszukiwania jaja. Po pięciu latach, dokonał przełomowego odkrycia, znalazł pierwszy, z trzech, kluczy. Świat oszalał. A razem z nim tzw. ciemna strona mocy - jedna z największych firm na Ziemi, od lat bezskutecznie próbująca przejąć majątek starego programisty. Do nich należy już wszystko, oprócz OASIS.

Kiedy IOI dowiedziała się o odkryciu Perzivala, wysadziła jego dom. Chłopak uciekł. Co dalej?

Przed nami zestaw zagadek, nie do rozwiązania dla przeciętnego człowieka, wiele ciekawych zwrotów akcji oraz niezwykła historia miłosna.

Już sam pomysł jest ciekawy, ale to jego realizacja przebiła wszystko - gorąco polecam każdemu.



Paryż - miasto marzeń?

Wszyscy dookoła zachwycali się Paryżem. "Tam jest tak pięknie, marzę o tym żeby się tam znaleźć" - powtarzali. Tak samo jak ci Japończycy chorzy na syndrom paryski, którzy jak już tam przyjadą to są niesamowicie rozczarowani.

Ciągle to samo. Czy kiedykolwiek usłyszę chociaż jedno złe słowo na temat tego miasta?

Gdy dowiedziałam się o tym, że rodzice mają zabrać mnie tam na majówkę, doznałam szoku. Uznałam, że udowodnię tym wszystkim zagorzałym miłośnikom Paryża, że wcale nie jest tam tak cudownie. Gdy powiedziałam o tym mojej klasie wszyscy zaczęli mi zazdrościć.

Jestem strasznie uparta i zawsze stawiam na swoim, nikt nie byłby w stanie zmienić mojego podejścia do pewnych spraw. Wszyscy już wiedzą, że nie warto próbować.

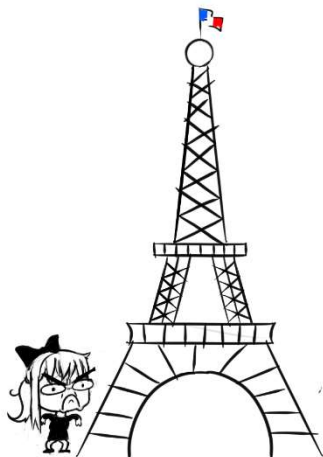
Nadeszła majówka - czas nudów i nieszczęsnego Paryża.

Nie uśmiechało mi się jechać dwadzieścia godzin w autokarze. Podróż była strasznie męcząca. Następnego dnia zatrzymaliśmy się na skromnym francuskim śniadaniu - croissant z dżemem. Fu! Jak można to jeść!? Hotel wcale nie był lepszy. Klaustrofobiczna przestrzeń.

Następnego dnia wybraliśmy się do centrum miasta. Na ulicach było mnóstwo śmieci. Wąskie uliczki, hałas i ci szaleni kierowcy. Jakim cudem zdali prawo jazdy? Ogromny zgielek - około 12 milionów

ludzi. Multum obcokrajowców biegnących na czerwonym świetle. Lubię ciszę i spokój, a to miasto to jeden wielki harmider.

Później wybraliśmy się do muzeum figur woskowych. Zawiodłam się, miałam ogromną nadzieję, że będą jakieś postacie z Harrego Pottera lub Hobbita. Wybraliśmy się na wzgórze Moomart, w skrócie - nic ciekawego. Chciałam pójść do katedry Notre Dame. Zgadnijcie co się stało! Oczywiście, że była zamknięta! Jakoś ten tydzień w Paryżu, bardzo szybko minął, Ostatniego dnia weszliśmy na wieżę Eiffla. W kolejce staliśmy ponad dwie godziny. Gdy już byliśmy na górze, podeszłam do barierki i rozejrzałam się. Niesamowite, widok był obłędny! Wtedy zaczęłam rozmyślać o całym wyjeździe. Przecież wcale nie było tak źle! Z tym brudem to trochę przesadziłem. Jedzenie było naprawdę dobre. W muzeum figur woskowych widziałam tyle ciekawych dzieł! Przez cały czas wmawiałam sobie, że mi się tu nie podoba. Było mi przykro, że dopiero wtedy to dostrzegłam. Głupio się przyznać, ale tak naprawdę podobała mi się ta podróż. Na szczęście rodzice obiecali mi że za rok znowu tam wrócimy.



Wycieczka do Łeby

W tym roku klasy 2 gimnazjum (podobnie jak 3) odwiedziły nadmorskie tereny - Łebę. Zbiórka odbyła się o godzinie 5:45 na parkingu przed Tesco. Na docelowe miejsce jechaliśmy przez ok. 5 godzin autokarem. Droga minęła nam głównie na słuchaniu muzyki i rozmowach. O godzinie 12:30 po samym przyjeździe czekał na nas obiad. Jedzenie było nawet dobre. Następnie udaliśmy się na kolejkę, która zawiozła nas nad Jezioro Łebsko. Niestety w pośpiechu spowodowanym opóźnieniem naszego przyjazdu do ośrodka większość z nas nie wzięła bluz i innych okryć wierzchnich, co spowodowało późniejszym zmarznięciem na plaży. Ja ze sobą wzięłam tylko aparat i telefon, co by zrobić ładne zdjęcia na wydmach. Gdy kolejka zawiozła nas nad jezioro udaliśmy się w rejs. Następnie poszliśmy na główną atrakcję tamtego dnia - wizytę na wydmach. Po dość trudnej drodze (pod górę) ujrzelśmy przepiękny krajobraz rozciągający się wokół nas. Bardzo mi się podobało. Zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcia i udaliśmy się na wzgórze. Po dotarciu na górkę postanowiliśmy się z niej sturlać. Było to niesamowite uczucie. Kolejnym punktem wycieczki było przejście na plażę - nie był to zbyt dobry pomysł. Na wydmach czuć było wiatr, lecz był on ciepły. Natomiast na plaży wiatr był lodowaty. Tak jak zazwyczaj pierwszym co zrobiliśmy nad morzem było zamoczenie w nim. Woda była strasznie zimna, tak, że aż bolały kostki. Niestety trasa przez plażę była całkiem długa. Po dotarciu do wyznaczonego miejsca weszliśmy do lasu, gdzie wreszcie było ciepło i poszliśmy do muzeum wyrzutni rakiet. Dla mnie nie było ono zbyt interesujące ze względu na zmęczenie po długim spacerze. Na szczęście nie byliśmy w nim długo, gdyż musieliśmy spieszyć się na statek,

który miał zabrać na do ośrodka. Po dopłynięciu na drugi brzeg udaliśmy się znów na kolejkę, która zawiozła nas bezpośrednio pod nasze miejsce zamieszkania. Reszta dnia minęła nam na graniu w piłkę, ogrzewaniu się w pokoju i rozpakowywaniu walizek.

29 maja oznaczał drugi dzień wycieczki, ale także moje urodziny. Na początku nie byłam zadowolona, że spędzę je daleko od moich bliskich, lecz myliłam się, gdyż były to jedne z lepszych urodzin w moim życiu. O północy dziewczyny z mojego pokoju urządziły mi małą imprezę urodzinową. Była nawet piniata, z której zniszczeniem miałam mały problem. Po rozdaniu prezentów poszłyśmy spać. Wstałyśmy o 8 i udałyśmy się na śniadanie. Później autokarem pojechaliśmy na spotkanie z Harrym Potterem w labiryncie. Zostaliśmy podzieleni na 3 grupy po 11 osób. Zabawa była całkiem niezła, moja grupa wygrała. Potem był obiad, a po obiedzie wizyta na plaży i czas na zakupy. Kilka odważnych osób wykąpało się w zimnym, majowym morzu, ale ja nie byłam jedną z nich. Na 17:30 zarezerwowany mieliśmy basen. Bawiliśmy się tam naprawdę dobrze. Następnie odwiedziły nas klasy 3 gimnazjum, które również były w Łebie. Razem udaliśmy się nad jezioro. Potem było ognisko oraz dyskoteka.

Trzeciego dnia naszego wyjazdu - ostatniego - pojechaliśmy do Gdyni. Odwiedziliśmy tam Centrum Nauki Eksperyment. Nie podobało mi się tam zbyt. Potem udaliśmy się na obiad do restauracji na pyszne jedzenie. Niestety wszystko co dobre kiedyś się kończy. Było tak także z naszą wycieczką. W drodze powrotnej też bawiliśmy się dobrze przy słuchaniu muzyki i rozmowach. Mam nadzieję, że kolejne wycieczki będą takie jak ta, albo nawet jeszcze lepsze.

Nie takie WI straszne

- Jak było? Jeszcze nie wiem. Czekam na termin poprawkowy.
- Czuję się niesprawiedliwie oceniony. Uważam, że pytania były nieadekwatne do mojej bibliografii.
- Na początku za szybko mówiłem, zaczął mi się plątać język. Uspokoilem się po wypiciu pół litra wody.
- Prezentacja poszła mi świetnie, trwała 9 minut i 58 sekund, ale gdy usłyszałem pytania, to zamarłem i nie wiedziałem, kim jestem. Pytanie o "indeks oscylacji południowej" zapamiętam do końca życia.
- Prezentacja zajęła mi za mało czasu i sam się zdziwiłem, że dostałem 6.
- Denerwowałem się trochę bardziej, niż na projekcie edukacyjnym, ale nie na tyle, żeby sobie nie poradzić.
- Swoją występow zacząłem od słów: "Przedstawiam państwu owoc mojej kilkutygodniowej pracy", ale nie był to dobry pomysł.
- Denerwowałam się pół godziny przed, a potem się uspokoiłam i odpowiadałam na luzie.
- Nie słuchałam prezentacji koleżanki, bo byłam pochłonięta stresowaniem się.
- Postanowiłam się nie denerwować, bo stwierdziłam, że wtedy mi źle pójdzie.
- Niestety nie zmieściłem się w limicie czasowym, to znaczy mówiłem za krótko.
- przekonałam chyba komisję, że temat mnie pasjonuje.
- Byłyśmy w kameralnym, kobiecym gronie i w ogóle się nie denerwowałam.
- Mówiłem siedemnaście minut, ale i tak dostałem 6, bo miałem chyba tolerancyjną komisję.
- Mam już temat na następne WI.

Spragnione dziecko

Dlaczego pani się tak dusi?
Czy zachłysnęła się pani tym alkoholem
który wlewała sobie pani do buzi?
siedząc przed telewizorem
łapczywie spożywając to co panią tak bardzo kusi?

Widzi pani
gdy pani zasiądzie do lektury
z miłym kotem burym
u boku
i kilkoma filiżankami herbaty
to może nie trafi pani na cmentarz
niedaleko swego taty
który dziwnym trafem także umarł
z piwnym brzuszkiem

ale do rzeczy moja miła
zanim wybije ta godzina
chcę ci przekazać bardzo szczerze
że masz klapki
na oczach klapki
myślę że masz je na całym ciele
bo jak możesz nie czuć że twoje dziecko
tak bardzo pragnie kąpieli w deszczu
i wielu godzin spędzonych z książką
którą powinnaś mu czytać nawet nocą

tak by zasypiał
z dźwiękiem twego głosu
i recytował na pamięć ulubionych
kilka wersów

Kto czyta książki, żyje podwójnie

Czytanie jest dla umysłu tym, czym gimnastyka dla ciała. Zatrważające są wyniki badań IBE (Instytut Badań Edukacyjnych) o czytelnictwie wśród polskiej młodzieży. Nastolatkomie tylko 19% czasu wolnego poświęcają na czytanie książek. Na oglądanie telewizji niektórzy poświęcają nawet 70%. Najczęściej uczniowie sięgają po obowiązkowe lektury szkolne i nie zwracają uwagi na inne pozycje.

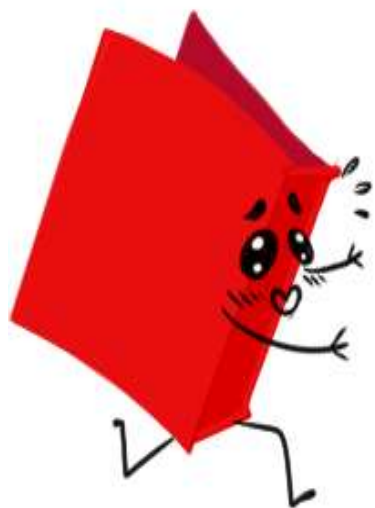
Młodzież czytająca częściej niż po dzieła klasyczne, sięga po nowożytnie powieści fantastyczne. Nic dziwnego. Żyjemy w czasach kiedy ta tematyka jest bardzo popularna. Młodzież rzadziej sięga po książki sensacyjne, obyczajowe czy kryminalne. Wraz z dorastaniem nastoletnich czytelników coraz wyraźniej rozchodzą się preferencje czytelnicze dziewcząt i chłopców. W późnym dzieciństwie dziewczęta zaczynają interesować się problemami psychologicznymi, relacjami międzyludzkimi, pierwszymi problemami sercowymi. Chłopcy wtedy szukają pierwszych wielkich literackich przygód.

Są oni bardziej niechlujni w czytaniu lektur, częściej czytają obowiązkowe pozycje szkolne „na wrywki” lub samo streszczenie. Dowodzi to, że dziewczęta są dojrzałe już w wieku szkolnym.

Czytelnictwo w Polsce jest na dosyć słabym poziomie. Chcąc zachęcić uczniów do czytelnictwa, powinno się zmienić kanon lektur. Powieści obyczajowe, które czytali nasi rodzice, powinny

zostać częściowo zastąpione przez dzieła fantastyczne, interesujące współczesną młodzież. Jednak ważne jest zapoznanie dzieci z takimi artystami jak Mickiewicz czy Sienkiewicz. Istotne jest poznanie dzieł mających wpływ na historię ojczystego kraju, ale takie lektury powinny być omawiane w szkole średniej.

Kto czyta książki, żyje podwójnie - tego hasła powinien trzymać się każdy człowiek.



Quo vadis, czytelniku?

Quo vadis, czytelniku?
Nieczytanie? Nieczytanie!
O to całe zamieszanie!
Bo Polacy-starzy, młodzi,
Według nich - czytanie szkodzi!
Dramat, kryminał czy fantastyka?
Naszych dorosłych to nie dotyka!
Na co to komu, gdy w telewizorze -
Filmy, gwiazdy i stroje barwne jak zorze.
Chłopcy młodzi, zamiast czytać,
Wolą po podwórku brykać.
Raz od święta - dłoń wyciągną
Po opowieść przygodową.
Z dziewczętami trochę lepiej.
Nieraz kupią romans w sklepie
Lub opowieść o wampirach,
Świecących i bladych krwiopijcach.
Lektur coraz mniej się czyta,
Lepiej z seriali wybrać faworyta.
Co tam niespełniona miłość młodych,
Gdy wychodzi odcinek nowy.
Quo vadis, droga młodzieży?
Po co za technologią spieszyć?
Lepiej wziąć się za *czytanie*,
Niż marnować czas na *granie*.

Maria Małecka

Alfabet w życiu codziennym

Literki się układają,
w słowa przekształcają.
Z naszego alfabetu
nie zrobisz debetu
na czytelnicznym koncie,
bo wyrazów mogą być tysiące!
Ale któż je będzie czytać,
zębami z zadumy zgrzytać,
chłonąć żarliwe romanse,
detektywistyczne niuansy,
nostalgiczne dramaty
czy podręcznikowe tematy?
Dorośli czasu nie mają,
tak przynajmniej gadają.
Dzieci rzadko książek tykają,
bo do zabaw prędko zmykają.
Lecz kto jest temu winny?
Mamy dzieciom czytać powinny
Ojcowie książki pokazywać,
by wiedza mogła do główki wpływać.
A co szkoła zrobić winna?
Inne lektury wybrać powinna?
Dzieci nie interesuje Nel i Staś
ani jak księżyc ukraść.
To są już bardzo stare dzieje,
a ich ciekawia czarodzieje!
Magia, czary i smoki
lub cyklop jednooki.
Jednak chłopcy wolą wojny,
a dziewczyny pocałunek upojny.
A co z ciut starszymi?
Może bardziej zaciekawionymi?
Smutne wieści do mnie dochodzą,
że oni obojętnie obok książek przechodzą.
Księgozbiór świata jest przeogromny,
od skrzatów, wampirów - do wojny.
każdy znajdzie to, co lubi,
niech więc liter nie pogubi!

Ogród z serialu (The Serial Garden)

Pewnego razu dwoje ludzi spotkało się i zakochało się w sobie. Potem się pobrali. Byli to pan i pani Armitage. Podczas ich miesiąca miodowego, na farmie u wybrzeży Sussex, całe dnie spędzali na plaży, na którą prowadziła ścieżka biegnąca wzdłuż wysokiego klifu. W morzu nie było żywej duszy, pogoda była piękna, a na plaży było bardzo spokojnie. Było pięknie.

Pewnego gorącego, leniwego popołudnia, po kąpieli w morzu, państwo Armitage leżeli na klifie i grzali się w słońcu. Wtedy odezwała się pani Armitage:

- Śpisz kochanie?

Jej mąż wydał z siebie dźwięk przypominający chrapanie i powiedział:

- He? Co tam złotko?

- To całe „i żyli długo i szczęśliwie” – powiedziała kobieta z zastanowieniem. – Brzmi nieźle, ale co my mamy właściwie robić przez cały ten czas?

- Ach – ziewnął jej mąż. – Chyba to, że ja będę codziennie chodził do biura, a ty będziesz opiekowała się domem i gotowała obiady. Coś w tym stylu.

- Rozumiem. A nie wydaje ci się to trochę nudne? – rzuciła pani Armitage ze zwątpieniem.

- Nudne? Wcale nie – stwierdził i wrócił do spania.

Jednak jego żona niespokojnie odwróciła się na brzuch i zaczęła przebierać palcami w ciepłych, gładkich, pachnących solą, ocierających się o siebie cicho, białych, żółtych, brązowych i szarych kamyczkach. Nagle wrzasnęła:

- Ach!

- Co jest? – wymamrotał jej małżonek.

- Znalazłam kamień z dziurką! – podniosła swój palec opasany okrągłym, białym kawałkiem kredy z dziurką, w którą niemal idealnie mieścił się jej palec.

- Niesamowite – bąknął pan Armitage, nie otwierając nawet oczu.

- Kiedy byłam małą, nazywałam takie kamyki kamieniami życzeń – powiedziała kobieta.
- Mhm ...
- Ponownie odwróciła się na plecy podziwiając swoje bielutkie znalezisko leżące tak dobrze na jej palcu.
- Życzę sobie, byśmy zamieszkali w pięknym domu z wielkim ogrodem i z polem w uroczej wiosce. I żeby był tam przynajmniej jeden duch – powiedziała zaspanym głosem.
- To dom wujka Cuthberta. Zostawił mi go. Miałem ci właśnie powiedzieć – poinformował jej mąż.
- I chcę byśmy mieli dwoje radosnych, pełnych energii dzieci, które nigdy nie będą się nudzić, dąsać, i nie będą ciągle chodzić oswiałe. Nazwiemy je Mark i Hariette. Mam nadzieję, że zdarzy im się wiele ciekawych rzeczy i dobrze by było, gdyby mieli na przykład wróżkę chrzestną.
- Halo, zaczekaj! – wymamrotał mężczyzna.
- W dodatku parę magicznych życzeń do zrealizowania i jakieś niebanalne zwierzątko, na przykład feniksa!
- Hej, chwileczkę, czy coś takiego nie za bardzo rzucałoby się w oczy? Nigdy nie wiadomo czego się po czymś takim spodziewać. I co by na to powiedzieli sąsiedzi?
- Co nas obchodzi to, co myślą sąsiedzi. No dobra, moglibyśmy mieć ustalony dzień, w którym działałyby się nienormalne i interesujące rzeczy, powiedzmy, poniedziałki. Ale nie ZAWSZE poniedziałki, i nie TYLKO poniedziałki, bo to by już było nudne.
- Ty tak naprawdę nie wierzysz w moc tego kamienia, prawda? – spytał zaniepokojony pan Armitage.
- Tak pół na pół.
- A co byś powiedziała na zdjęcie go z palca i wrzucenie go do morza zanim zażyczysz sobie czegoś jeszcze?
- Lecz kamyk nie chciał zejść kobiecie z palca. Ciągnęli, pchali i szarpali do czasu, gdy palec zaczął boleć. Wtedy pan Armitage powiedział:
- Wracajmy na farmę. Pani Tulliver na pewno zdejmie go z użyciem mydła albo masła, z ty robisz się czerwona jak burak.
- Gdy doszli na szczyt klifu, pani Armitage obejrzała się na spokojne, przypominające jedwab, niebieskoszare morze.

- Jest przepiękne. Naprawdę piękne, ale w sumie fajnie by było zobaczyć, jak coś z niego wychodzi. Na przykład jakiś wąż morski.

Gdy tylko wypowiedziała te słowa, z morskiej otchłani wyłonił się wielki, zielony, niebezpiecznie wyglądający, kolczasty, świecący łeb. Niczym dno starego statku pokryty był glonami, pąklami i gulami. Za głową straszidła ciągnęły się MILE cielska. Potwór gapił się na nich bladymi oczami przypominającymi ostrygi. Otworzył paszczę wielką jak jaskinia. Zachowując trzeźwość umysłu, pan Armitage szybko zareagował mówiąc:

- Nie dzisiaj, dziękujemy. Przepraszamy za sprawienie kłopotu. Proszę wracać, proszę pana. W tył zwrot! Wracaj do domu, dobry wężu, nie mam tu nic dla ciebie.

Zawodząc smutnie, jak syrena statku, potwór ponownie się zanurzył.

-Wielkie Nieba! Im szybciej zdejmimy ten kamień z twojego palca, tym lepiej – wykrzyknął mąż.

Sprawnie przeszli przez cztery pola między plażą, a farmą. Przez całą drogę, gdy tylko pani Armitage otwierała buzię, by coś powiedzieć, jej mąż uprzejmie, lecz stanowczo jej ją zamykał, żeby ją powstrzymać.

Przed bramą spotkali czteroletnią Vicky Tulliver huśtającą się na furtce i, jak zwykle, śpiewającą jedną z wymyślonych przez siebie piosenek:

Dwie białe kaczki, dwie białe kury,

Dwa białe indyki okupujące mury.

- Wiesz, gdzie jest twoja mama? – spytał dziewczynkę pan Armitage.

Vicky na chwilę przestała śpiewać i powiedziała, że mama jest w kuchni. Tam też małżeństwo się skierowało. Pani Tulliver dała im trochę świeżutkiego masła, by spróbowali uwolnić palec pani Armitage. Lecz kamień ani drgnął. Próbowali użyć wody z mydłem, oliwy z oliwek, oleju silnikowego do traktorów, gęstej śmietany, a nawet olejku do stóp, lecz nic nie działało.

- Jejku, i co my teraz zrobimy?- łamała sobie głowę pani Tulliver. – Twój biedny palec jest cały czerwony i spuchnięty!

- Och, chciałabym, byśmy mogli go jakoś zdjąć- westchnęła Armitage.

Po chwili oczywiście poczuła, że ucisk kamienia się poluźnia, i że zaczyna się on jej zsuwać z palca. I tuż zanim z niego spadł, powiedziała ostatnie życzenie:

- Drogi kamieniu, proszę, nie pozwól mi się nudzić żyjąc długo i szczęśliwie.

-Więc niech twoje życzenie się spełni! – powiedziała gospodyni nie spuszczać wzroku z kamyka. – Vicky, ty masz najmniejsze paluszki, weź ten kamień i wrzuć go lepiej do studni, zanim znowu się do kogoś przyczepi!

Czterolatka zawiesiła więc biały kawałek kredy na swoim palcu wskazującym. Dyndał na nim zupełnie luźno, gdy dziewczynka skierowała się w stronę studni, śpiewając:

Dwie białe jałówki,

Dwie białe kózki,

Dwie białe owieczki i

Dwa białe prosiaczki,

Dwie białe gąski i

Dwa białe kucyki,

Dwa białe szczeniaczki,

Dwa białe króliczki,

Dwie białe kaczki,

Dwie białe kury,

Dwa białe indyki

Okupujące mury,

Dwa białe kocięta

W słońcu siedzące,

Mnie jako pani niestety niemające.

Potem Vicky wrzuciła kamyk do studni. Tymczasem w domu pani Tulliver łapała się za głowę, wyglądając przez okno:

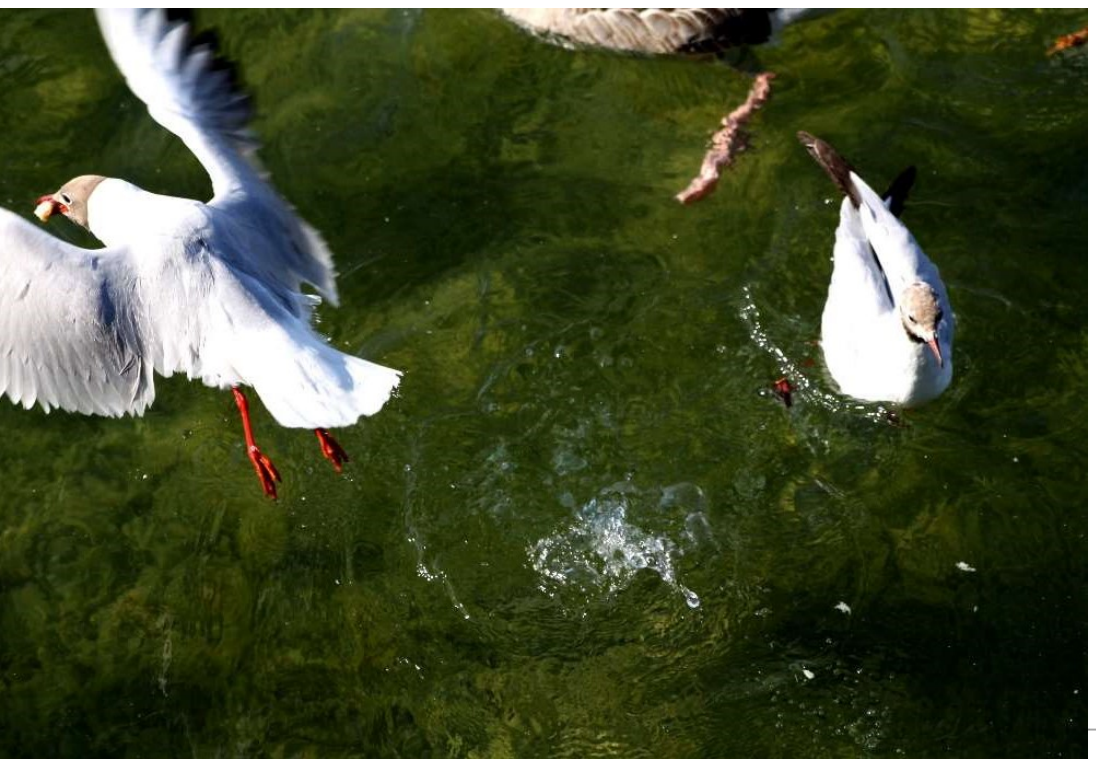
-Śnieg w lipcu?! Jak to możliwe?!

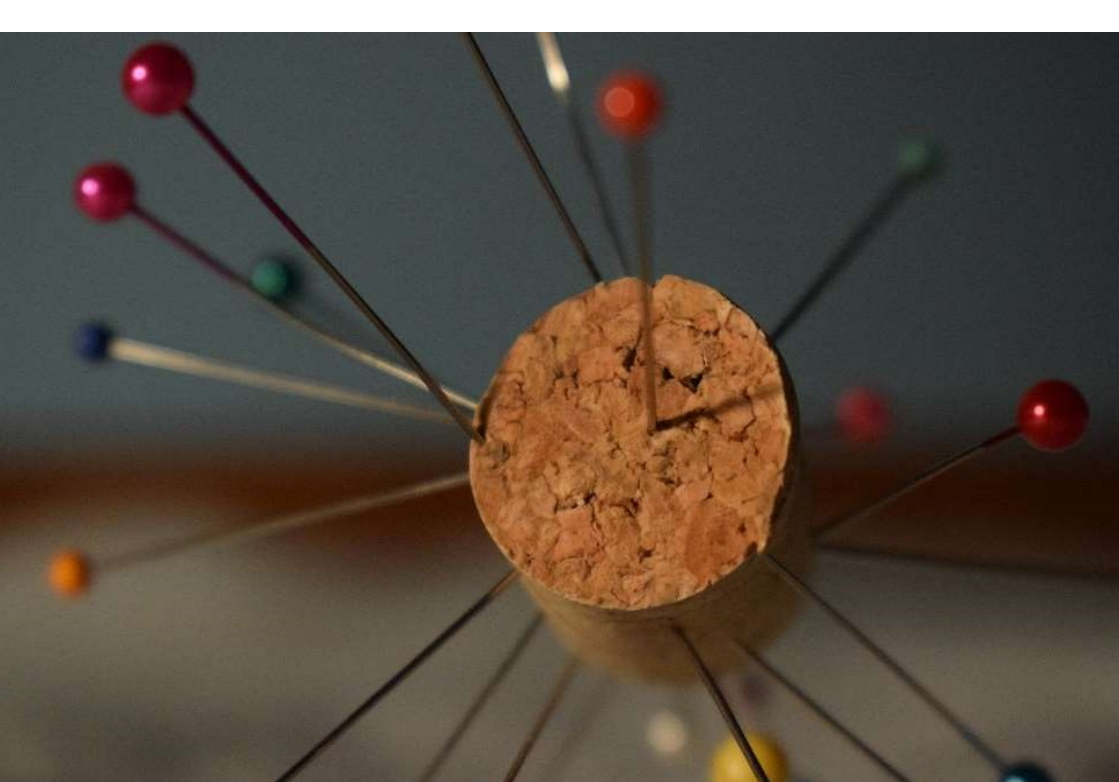
Lecz nie był to śnieg, tylko chmara zwierząt, o którą podświadomie poprosiła Vicky, biegnąc do studni. Muczały, trzepotały skrzydłami, dziobały i brykały. Pan Tulliver był bardzo zdziwiony, wróciwszy z sianokosów. Co do Vicky, dziewczynka myślała, że to jest jeden wielki prezent dla niej złożony z jej wszystkich prezentów urodzinowych i świątecznych. A państwo Armitage spakowali swoje walizki i wrócili do domu wujka Cuthberta, gdzie się osiedlili i żyli długo i szczęśliwie. Jednak już nigdy się nie nudzili...

Tłumaczenie: Hanna Malendowicz

Fotki









„Kształt wody” – recenzja filmu

„Kształt wody” został okrzyknięty najlepszym filmem roku 2017. Zdobył jeszcze trzy inne Oscary, kolejno za najlepszego reżysera (Guillermo del Toro), najlepszą muzykę oryginalną (Alexandre Desplat) oraz za scenografię (Jeffrey A. Melvin, Paul D. Austerberry, Shane Vieau).

Akcja filmu umiejscowiona jest w okresie wyścigu zbrojeń między USA I ZSRR. Opowiada historię głuchoniemej sprzątaczkii, Elizy, pracującej w laboratorium, oraz uwięzionego tam przez rząd amerykański, wodnego potwora. Eliza z czasem poznaje go i tworzy się między nimi więź. Postanawia uwolnić ukochaną istotę. Ukazane są też historie drugoplanowych postaci, jak homoseksualnego sąsiada głównej bohaterki, który w tamtych czasach był uznawany za odmieńca i dziwaka.

Pod względem wizualnym jest to naprawdę przepiękny film. W niektórych momentach wręcz nie sposób się napatrzyć. Jakby oglądało się przepiękną baśń. Aktorka grająca Elizę (Sally Hawkins), pomimo że przez cały film nie wypowiada ani jednego słowa, potrafi idealnie przekazać nam wszystkie odczucia granej przez nią postaci. Po zakończeniu seansu poczułam się zawiedziona. Historia wydaje się wręcz nieciekawa i dziwna. Spodziewałam się czegoś lepszego.

Natalia Marańda, Natalia Pilarczyk, Alicja Trzebiatowska, Oliwia Uhornicka

Jak skończyć trymestr i nie zwariować?

W dzisiejszych czasach prawie wszyscy nieustannie przeżywają stres – jest on nieuniknionym i naturalnym elementem życia. Jednak nie na wszystkich ma on taki sam wpływ, bowiem ludzie różnią się między sobą stylami radzenia sobie ze stresem. Style te mogą być bardziej lub mniej skuteczne w rozładowywaniu emocji i realnym pokonywaniu trudności. Uświadomienie sobie własnego stylu radzenia sobie ze stresem jest ważnym elementem poznania siebie i pierwszym krokiem do zmiany na lepsze – nauczania się bardziej skutecznych strategii regulacji poziomu stresu. Poniżej wymieniliśmy 3 style radzenia sobie z tym zjawiskiem.

STYL EMOCJONALNY

Pierwszym stylem radzenia sobie ze stresem jest styl emocjonalny. Osoba w trudnej sytuacji po prostu skupia się na emocjach z nią związanych. Zwykle są to negatywne emocje, takie jak gniew czy smutek. Człowiek, u którego styl emocjonalny jest najczęstszy, nie dąży do natychmiastowego rozwiązania problemu. Osoba taka głównie przeżywa wszystkie wydarzenia i skupia się na nich, często żali się ludziom ze swojego otoczenia. Zdarza się, że zaczyna płakać lub krzyczeć, chcąc wyżyć się na kimś. Przykładową sytuacją jest stres przed ważnym sprawdzianem. Osoba ze stylem emocjonalnym będzie opowiadać i rozmyślać o tym, że na pewno nie zda testu.

Częstym działaniem jest zakładanie najgorszego, co pozwala przygotować się na porażkę, przez co jest ona mniej dotkliwa. Z drugiej strony opisany sposób myślenia sprawia, że poziom stresu się podwyższa i negatywnie wpływa na osoby z otoczenia.



STYL ZADANIOWY

Kolejnym sposobem radzenia sobie ze stresem jest tzw. styl skoncentrowany na zadaniu. Polega on na tym, że podczas sytuacji stresowej osoba nie siedzi beczynnie, tylko działa. Objawia się to również tym, że zestresowany człowiek będzie próbowała zrobić wszystko, aby rozwiązać problem. Aby łatwiej zrozumieć ten mechanizm przedstawię sytuację, dzięki którym łatwiej to zrozumiesz. Wyobraź sobie przypadek, gdzie osoba dowiaduje się o niezapowiedzianym egzaminie, który ma się odbyć następnego dnia. Człowiek, który posługuje się tym mechanizmem w tej sytuacji zorganizuje sobie tak czas, żeby zdążyć się wszystkiego nauczyć! Ten styl zazwyczaj jest bardzo korzystny, ponieważ w szybki sposób pozwala nam rozwiązać problemy.



Wyjątkiem są sytuacje, gdy stres wiąże się z wydarzeniami, na które nie mamy wpływu, a których rozstrzygnięcie nastąpi dopiero w przyszłości. Najlepszym przykładem jest sytuacja z ważnymi badaniami u lekarza. Wyobraź sobie osobę, która tydzień temu miała ważne badania diagnozujące nowotwór, ale wyniki otrzyma dopiero za 2 tygodnie. W takich sytuacjach osoba czuje się poirytowana i bezsilna, ponieważ nic nie może zrobić.

STYL UNIKAJĄCY

Trzecim stylem radzenia sobie ze stresem jest styl unikający. Jak sama nazwa wskazuje osoba, u której dominuje ten styl, będzie unikała konfrontowania się ze stresorem (sytuacją wywołującą stres). Stresorem może być np. egzamin z biologii albo śmierć babci. W pierwszym przypadku osoba ta będzie unikała nauki, a w drugim będzie unikała rozmów o zmarłej osobie, a nawet pójścia na pogrzeb. Możemy wyróżnić dwa sposoby unikania sytuacji stresowych w tym stylu. Pierwszym

jest wykonywanie czynności zastępczych, czyli np. oglądanie filmu zamiast nauki czy pójście na imprezę zamiast na pogrzeb. Drugim sposobem na unikanie stresu jest poszukiwanie kontaktów towarzyskich. Niektóre osoby, u których dominuje styl unikający, nie lubią przebywać w towarzystwie innych ludzi w sytuacjach stresowych, inne z kolei nie mogą sobie wyobrazić przebywania w takich sytuacjach w samotności. Czynności zastępcze jak i kontakty towarzyskie mają na celu przekierowanie myśli stresującej się osoby na inne tory, przez co przynajmniej na jakiś czas może ona w spokoju odpoczywać, śmiać się i spędzać czas tak, jakby sytuacja stresogenna w ogóle nie istniała. Jak każdy z trzech stylów, ten również ma swoje wady i zalety. Wadą jest to, że w oczach innych, osoba ta może zostać uznana za leniwą (w przypadku braku nauki do egzaminu) czy nie okazującą adekwatnych do sytuacji emocji (nie pojawienie się na pogrzebie może zostać uznane jako obojętność na śmierć bliskiej osoby). Zaletą tego stylu jest przede wszystkim umiejętność ignorowania stresu w mniej lub bardziej skuteczny sposób, co przydatne jest w sytuacjach na które nie mamy wpływu (np. choroba lub oczekiwanie na wyniki egzaminu).



Każdy z wymienionych stylów ma wady jak i zalety. Nie można jednak powiedzieć że jeden jest korzystniejszy od drugiego. Wszystko zależy od sytuacji, w której się znajdujemy. Każdy z nas posługuje się mieszanką wszystkich stylów, jednak zazwyczaj jeden dominuje.

Sonet I, czyli jak znaleźć miłość

Czy znalezienie miłości, to jest łatwa sprawa?
Bezinteresowna, prawdziwa, głęboka i gorąca,
Czasem prowokująca, zawsze wspierająca.
Czy każdy może do Niej rościć sobie prawa?

Ja takiej właśnie miłości szukam w swoim życiu,
Chcę na taką poczekać i być pewną, że czas
poszukiwania,
Zamieni się w szczęście wspólnego odczuwania.
O takiej marzę, często w ukryciu.

Nie wszyscy Ją znajdują,
Czy więc warto szukać?
Czasem do hardego serca pukać?

Życzenia innych ludzi, aby mocno kochać,
Są tęsknotą, marzeniem lub życzeniem szczęścia.
Są trafną wskazówką, aby serca słuchać.

Textasy

Na dziennikarstwie:

U1: Pani profesor, tego nigdzie nie ma.

N: Jest, naucz się korzystać z internetu.

U2: Właśnie! Naucz się korzystać z internetu. Internet nie służy tylko do grania w Simsy.

Na historii:

N: A myślicie, że koedukacja jest dobra czy raczej nie?

U: Chyba tak... bo dziewczyny umieją wtedy nawiązywać relacje z chłopakami.

N: Tak? :) Bo ja tak patrzę na tych waszych chłopaków i nie wiem, czy oni mogą coś sensownego wniesć.

Na IPN:

N: A dlaczego na Grenlandii są białe niedźwiedzie?

U: Bo nie są czarne!

N: A kto zmierzył całą Amazonkę?

U1: Mój dziadek.

N: Aaaaa, jak się nazywał twój dziadek?

U2: Abraham Wincent Kuehn.

Na geografii:

U1: Ale Ełk jest nad jeziorem, nie nad rzeką.

U2: Dobrze, że znasz lepiej mapę, niż... mapa.

Na polskim:

U: Wiesz co, szczęśliwi średniej nie liczą.

Na fizyce:

U1: Ej, jaki był wzór na przekątną trójkąta?

Na biologii:
A żółw to ryba?

Na biologii:
N: Jakie gruczoły odpowiadają za kwaśne pH skóry?
U1: Gruczoły śluzowe

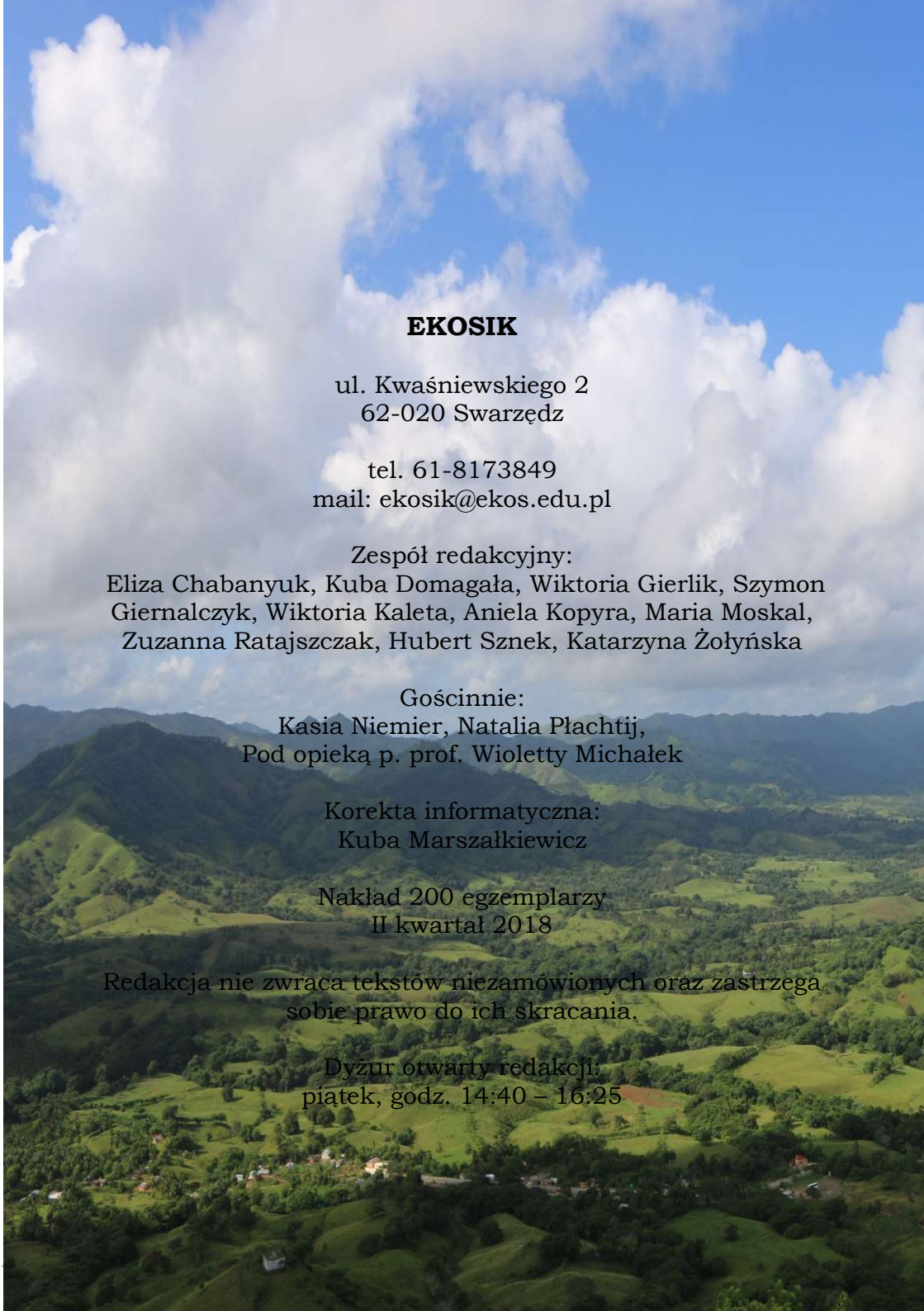
Na biologii:
U: No bo żaba to jest ssak.

Na niemieckim:
N: Słyszałam, że byliście na wycieczce w jakimś lesie.
U1: No, zbieraliśmy szyszki.
U2: Chodziliśmy po drzewach.
N: Widzę, że to wasze naturalne środowisko.

Na niemieckim:
U: (zza okna) Dzień dobry, pani profesor!
N: Idź do domu!

Na korytarzu:
U1: Wiesz, weszłam wczoraj na wagę...
U 2; No i co?
U1; i stwierdziłam, że jestem za niska!

Na matematyce:
N: Nie wiecie, że matematyka jest królową nauk?
U: E tam, ja nie jestem zwolennikiem monarchii...



EKOSIK

ul. Kwaśniewskiego 2
62-020 Swarzędz

tel. 61-8173849
mail: ekosik@ekos.edu.pl

Zespół redakcyjny:

Eliza Chabanyuk, Kuba Domagała, Wiktoria Gierlik, Szymon
Giernalczyk, Wiktoria Kaleta, Aniela Kopyra, Maria Moskał,
Zuzanna Ratajszczak, Hubert Sznek, Katarzyna Żołyńska

Gościnnie:

Kasia Niemier, Natalia Płachtij,
Pod opieką p. prof. Wioletty Michałek

Korekta informatyczna:
Kuba Marszałkiewicz

Nakład 200 egzemplarzy
II kwartał 2018

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega
sobie prawo do ich skracania.

Dyżur otwarty redakcji:
piątek, godz. 14:40 – 16:25